Nr. 36. We Lwowie, Sobota dnia 14. Lutego 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro redakcji *Dziennika Polskiego*, ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji *Dziennika Polskiego*, plac Marjacki liczba 6. i 7. w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rötter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 13. lutego.

Niezmiennem, nieubłaganem jest to prawo dziejowe, które ludzi prowadzi do coraz powszechniejszego braterstwa, do coraz większej równości. Można tę prawdę witać z uniesieniem, albo z niechęcią — prawda prawdą pozostanie.

Na starożytnym Wschodzie istniały kasty, jakby osobne gatunki ludzi. W klasycznej Grecji oddzielała się w każdem mieście garstka obywateli od reszty ludności; Rzym zamienił wszystkich mieszkańców wolnych ogromnego państwa we współobywateli; chrześciaństwo ogłosiło braterstwo wszystkich ludzi bez wyjątku; Kościół średniowieczny zniósł w Europie niewolę właściwą; rewolucja ogłosiła równość wszystkich w obec prawa.

Proletarjusz dzisiejszy czuje, że jest takim samym człowiekiem jak inni ludzie. Społeczeństwo idąc dalej po drodze wskazanej przez chrześciaństwo, stara się już dziś o to, aby choć trochę wyrównać coraz szerszą przepaść, dzielącą umysłowo robotników od ludzi wykształconych. Powstały przeto wszędzie szkoły ludowe; wszędzie prawie zaprowadzono naukę obowiązkową i bezpłatną. Proletarjusz umie tedy czytać i zdaje mu się, że stoi teraz także pod względem nauki i rozumu na równi z klasami posiadającemi. Razi go jednak niesłychanie nierówność, jaka dotąd istnieje pomiędzy ludźmi; gniewa go to, że są bogaci i ubodzy, że on chodzi piechotą, kiedy inni jeżdżą karetami, że nie może zasiąść przy biesiadnym stole bogaczy, nie może przyoblec żonę albo kochankę w prawdziwe perły i brylanty.

Bez optymizmu i przesady można twierdzić, że jak dotąd, dola klas ubogich w Europie polepszyła się znakomicie. Nie znamy już grozy średniowiecznej głodu i powietrza, nie widzimy w Europie mnogiej ludności, mrącej z nędzy w rok ciężki, podobnie jak to bywa wszędzie niemal w Azji i w Afryce. Homeryczna królowa pozazdrościłaby może stroju świątecznego niejednej wieśniaczki, i narzekanie wielu dzisiejszych pisarzy na złowrogie skutki cywilizacji są prostą niedorzecznością. Nie da się jednak z drugiej strony zaprzeczyć, że zawsze jeszcze jest na świecie tak zasłużonej jak też niezasłużonej nędzy podostatkiem, i że los robotników fabrycznych, tworzących coraz liczniejszą warstwę społeczną, jest często bardzo nieznośny. Robotnik taki otrzymuje regularnie pokarm i ubranie. O tyle też bywa szczęśliwszym od dawnego paupra, i od dzisiejszego barbarzyńcy. Zresztą jednak dola jego podobna do gorzkiej doli starożytnego niewolnika. Nigdy nie może sobą rozporządzać swobodnie, i każdy dzień jego życia równie gorzki i obrzydliwy jak dzień poprzedni. Nie we wszystkich fabrykach tak się dzieje. W wielu razach bywa los robotnika zupełnie znośny; często zdarza się jednak, że konkurencja pomiędzy fabrykantami sprowadza na robotników nieznośny niedostatek.

W imię fałszywego postępu postarano się o to, aby robotnik zapomniał o pociechach religijnych. Pisarze równie lekkomyślni jak występni, pouczyli robotników o tem, że religja została przez bogatych na to wymyślona, by ubogich tem łatwiej utrzymywać w posłuszeństwie. Robotnik nie wierzy w inny cel nad cele ludzkie; dla niego szczęściem tylko dobrobyt, dlań właśnie niedostępny. Słyszał o postępach demokracji, słyszał o rewolucji francuskiej i uroił sobie, że lada dzień nastąpi nowe wstrząśnienie, które odda robotnikom panowanie nad światem. Na pół tylko oświecony, wcale nieświadom praw historji, pozbawiony chrześciańskiej nauki, marzy głodny o niepodobieństwach. Czeka powszechnego przewrotu, a nie mogąc się go doczekać, pała nienawiścią do całego społeczeństwa. Przeklina wreszcie cywilizację i chce ją zamordować...

Nienawiść ślepa i samobójcza proletarjusza oddaje w jego ręce wymysły nowożytnej nauki w tym celu, aby zburzył możność wszelkiej nauki na przyszłość. Nie socjalna tylko, lecz przeważnie może polityczna walka, która się toczyła w Rosji za ostatnich lat panowania Aleksandra II., nauczyła zrozpaczonych szaleńców wśród zachodniego proletarjatu, że można niemały zrobić użytek z dynamitu i nitrogliceryny. Ucieszyli się tem od kryciem niemieccy anarchiści i angielscy, czyli raczej irlandzcy Fenjanie i zaczęli podobnych środków używać, jak ich moskiewscy nauczyciele, z tą tylko różnicą, że używają dynamitu bez sensu i celu, że mordują jedynie dla tego, aby mordować i że zabijają najczęściej zupełnie niewinnych ludzi, nieznane indywidua, przybywające wypadkiem w miejsce, w którem wybuchnie podłożony dynamit. Spalono w Hiszpanji, dla krotochwili, zbrojownię królewską; dla krotochwili zniszczono część zbiorów w wieży londyńskiej i zburzono część westminsterskiego pałacu, w chwili, w której wiedziano dobrze, że nie ma tam nikogo oprócz zwiedzających. Wreszcie kilku opętańców niemieckich miało szalony pomysł, sprowadzić eksplozję dynamitu w chwili, w której tłumy niezliczone oczekiwały w Niederwaldzie odsłonięcia pomnika Germanji.

Zbrodnie anarchistów są szkaradną plamą na obliczu nowożytnej cywilizacji, i są dowodem dziwnego obłędu umysłu i serca. Zorganizowana szajka morderców dla zabawy nie zasłużyła na miano politycznego sprzysiężenia. Obowiązkiem jest Rządów i narodów walczyć z tymi zbrodniarzami i czuwać nad bezpieczeństwem jednostek, i nad tem, aby nowożytni barbarzyńcy nie burzyli bibljotek, muzeów i innych pomników starej cywilizacji świata. Stronnictwo parlamentarne, któreby w tej mierze potrzebnej władzy Rządowi odmówiło, podpisałoby dekret własnego upadku.

Anarchiści jednak sprowadzają na Europę inne jeszcze groźniejsze może niebezpieczeństwo, niebezpieczeństwo reakcji. Są bowiem wszędzie, a mianowicie w Berlinie i Petersburgu ludzie, dla których wolności nowożytne są kolcem w oku. Oni właśnie mogą narody i Rządy namawiać do namiętnej reakcji; mogą złożyć winę zamachów anarchistycznych na swobody obywatelskie. A trwożliwe umysły gotowe teraz uwierzyć tym ludziom i oddać w ręce Rządów więcej władzy nadzwyczajnej, niż tego potrzeba. Być może nawet że związki państwa stracą charakter dyplomatyczny, a przybiorą napowrót, jak na początku stulecia, charakter międzynarodowo policyjny.

Omne nimium vertitur in vitium. Niechaj o tem pamiętają Rządy i parlamenty! Gdyby Rząd jaki zaczął ukrócać wolność spokojnych obywateli goniąc za anarchistycznymi zbrodniarzami, wywołałby skutek zamierzonemu przeciwny i wzmógłby szanse anarchji i przewrotu. Niejeden umysł niebaczny a niedojrzały identyfikowałby sprawę mordu ze sprawą wolności; łatwiejby było kusicielom o zwolenników pod zasłoną tajemnicy. Nastałoby w łonie społeczeństw europejskich niezdrowe szamotanie i nie możnaby już przewidzić, jakie nas katastrofy czekają w przyszłości.

Jesteśmy zupełnie spokojni, że w Wiedniu nie przekroczą właściwej miary. Wypadki lat wielu nauczyły Austrję dowodnie, że wolność i sprawiedliwość są najpewniejszem źródłem jej potęgi. Nie wątpimy, że Rząd i parlament austrjacki będą czuwać nad zbrodniarzami, i będą szanować swobodę, bez której dziś już nie ma bezpieczeństwa. Wiemy, że Rząd hrabiego Taaffego pragnie także usuwać przyczyny złego, polepszając dolę robotników i oświecając ich umysły. Nie boimy się aby zło większe w Austrji wyrosło. Ale lękamy się bardzo, ażeby gdzieindziej nie popełniono błędów, któreby mogły ciężką przyszłość sprowadzić na Europę...

Korespondencje.

Gorlice 8. lutego.
(Posiadłości włościańskie).

Wiadomo powszechnie, iż stan podziału ziemi między ludność włościańską jest bardzo ważną wskazówką jej dobrobytu, im więcej bowiem rodzin ma punkt oparcia o kawał gruntu rodzimego, tem bezpieczniejszy jest byt ludności wiejskiej; kiedy przeciwnie znaczny procent ludności pozbawionej ziemi wskazuje na trudności położenia i ekonomicznych stosunków. Bardzo ciekawe stosunki, odnoszące się do rozdrobniania i skupiania własności ziemskiej, zachodzą w naszym powiecie. Obok powszechnej dążności do podziału gospodarstw włościańskich w całym naszym kraju charakterystyczną jest ta okoliczność, iż powiat nasz trzeba pod tym względem podzielić na dwie równe części, które co do stanu majątkowego, gleby ziemi, uprawy, rozdrobniania własności ziemskiej, pilności gospodarzy, a wreszcie i obdłużenia gospodarstw zupełnie od siebie się różnią. Jedna połowa naszego powiatu, zamieszkała przez ludność polską, obejmująca powiat sądowy Biecki, część powiatu sądowego Gorlickiego jest zamożną, włościanie posiadają w ogóle ziemię, której gleba jest urodzajną, i gospodarują przeważnie dobrze. To też własność ziemska tej części naszego powiatu jest nadzwyczaj rozdrobnioną, albowiem celem i dążeniem każdego jej mieszkańca jest nabycie na własność choćby najmniejszego kawałka ziemi. Przy podziałach spadkowych, wszyscy spadkobiercy dzielą się zwykle między sobą gruntami *in natura*. Dawniej już po usamowolnieniu włościan było tutaj zwyczajem, iż spadkodawca wyznaczał ziemię jednemu ze swego potomstwa, innym zaś spłaty, obecnie jednak następują przeważnie działy gruntowe. Natomiast zaznaczyć muszę, iż ta część powiatu jest bardzo mało obdłużoną, a w ogóle ludność stara się zaciągnięte długi o ile możności spłacić i nie korzysta bezpotrzebnie z kredytu.

Przeciwnie, druga część naszego powiatu, zamieszkała przez ludność ruską, jest nadzwyczaj ubogą. Włościanie posiadają wprawdzie dość znaczne grunta, ale z powodu bardzo lichej gleby i górzystego położenia, należyta uprawa ziemi jest prawie niemożebną, to też w tej części powiatu zaledwie kawałki gruntów, bliżej domów położone, bywają uprawiane, reszta zaś pozostawia się na pastwiska, na których pasą woły, po największej części nie będące własnością właścicieli ziemi, lecz żydów, handlujących bydłem. Ludność tej części powiatu sieje zazwyczaj tylko jarzyny, nie kusząc się wcale o oziminę, która tutaj z powodu zbyt długo leżących śniegów prawie zawsze przepada. W tej części powiatu własność ziemska nie jest rozdrobnioną, a przy podziałach spadkowych, nawet w tych wypadkach, w których dla braku rozporządzenia ostatniej woli cała posiadłość według ustawowego prawa dziedziczenia przechodzi w równych częściach na dzieci, przecież zwykle tylko jedno ze spadkobierców, a najczęściej najstarszy syn, według dawnego zwyczaju, obejmuje całą posiadłość, a resztę spadkobierców, według możności, albo spłaca, albo przy sobie chowa. Ludność tej części powiatu nie ma w pobliżu żadnego zarobku i za nim nie szuka, to też znoszą nędzę i głód, który ich z każdym rokiem więcej dotyka. Ta część powiatu jest silnie obdłużoną, a z powodu swego ubóstwa długów nie spłaca.

W powyżej przedstawionych ogólnych stosunkach jest jednak kilka wyjątków, a mianowicie nie dadzą się tutaj podciągnąć wszystkie te gminy, w których kopalnie nafty rozwinęły się na większą skalę, w tych bowiem gminach cena ziemi jest bardzo wysoką, a za prawo kopania, w celu poszukiwania za naftą, bez nabycia ziemi na własność, trzeba dobrze zapłacić. Mieszkańcy tych wsi, oraz sąsiednich, mają łatwy i dobry zarobek, bądź w samych kopalniach, bądź przy odstawianiu ropy, z którego chętnie korzystają. Dalszy wyjątek stanowią jeszcze dwie wsie ruskie, których ludność trudni się handlem bydła, przynoszącym im dość znaczne zyski.

Najważniejszy i prawie nieprawdopodobny wyjątek stanowią wsie ruskie: Uście ruskie, Hańczowa i Wysowa, których mieszkańcy emigrują w tak wielkiej liczbie do Ameryki, że w tych miejscowościach jest zupełny brak młodzieży, a służącego nie dostanie tam pod żadnym warunkiem. W miejscowościach powyższych nawet mężowie i ojcowie rodzin opuszczają swoje żony i dzieci, emigrując do Ameryki. Tam pracują po fabrykach i kopalniach, zarabiając tak wiele, iż w ostatnich kilku latach, corocznie nadchodziły do tych miejscowości przez pocztę pieniądze do wysokości kilkudziesięciu tysięcy złr. Prawie wszyscy wychodźcy po kilku latach pracy w Ameryce, powracają napowrót do swoich wsi, i tamże grunta zakupują, wskutek czego, wartość ziemi w tych miejscowościach doszła dzisiaj do cen bajecznie wysokich. Dodać tu muszę fakt charakterystyczny, iż gmina Hańczowa zakupiła przed kilku laty całą posiadłość dworską Hańczowy, składającą się z dość rozległych lasów, za pieniądze wypożyczone w Towarzystwie zaliczkowem w Gorlicach, a obecnie, po największej części pieniądzmi zarobionemi w Ameryce, cały dług spłaciła. W ogóle podnoszone bywają głosy nieprzychylne podziałowi gruntów włościańskich, upatrując w tem niepomyślny stan stosunków ekonomicznych i ruinę włościan. Że jednak wpływ, jaki wywiera podział gruntów, zależy od okoliczności miejscowych, na to stanowi dowód jedna część naszego powiatu, w której w okolicach górskich rozdrobnienie oddziaływa korzystnie, albowiem grunta zyskują na lepszej uprawie.

Wiedeń 11. lutego.
(Z komisji regulacyjnej. Stanowisko Rządu i nowe trudności. Petycja urzędników skarbowych.)

(R.) Komisja dla sprawy regulacji rzek galicyjskich nie wyszła jeszcze z dyskusji ogólnej nad tym przedmiotem. Sprawozdanie z przebiegu wczorajszego drugiego z rzędu posiedzenia tej komisji macie już zapewne. Ja więc ograniczę się do niektórych tylko szczegółów, które przed innemi na podniesienie zasługują.

Posłowie lewicy walczą przeciw projektowi rządowemu z całą namiętnością. Obronę stanowczą i nader trafną prowadzi Rząd, tudzież posłowie polscy i p. Sochor. Szczególnie odpowiedź hr. Taaffego, dana opozycjonistom na zarzut protegowania Galicji ze szkodą państwa, zasługuje na to, ażeby ją podać w streszczeniu o ile można dokładnem.

„Zarzut — tak mówił wczoraj hr. Taaffe — uczyniony Rządowi, że kosztem państwa proteguje jeden z krajów, mógłby, jako zupełnie bezpodstawny, pozostać bez odpowiedzi. Uważam jednak za stosowne dać w tej mierze niektóre wyjaśnienia. Izba deputowanych wzywała Rząd już kilkakrotnie w rezolucjach, ażeby zajął się regulacją rzek w państwie. Rząd posłuszny wezwaniu rozpoczął akcję w tym przedmiocie. Mniemał on jednak, że regulacja nie może być naraz w całem państwie przeprowadzoną, że trzeba ją ująć w pewien system, któryby umożliwił rozkład potrzebnych ciężarów w sposób dla płacących najmniej uciążliwy. W tym to kierunku akcję wdrożono. Nasunęło się więc pytanie, gdzie rozpocząć należy najpierw spełnienie tylokrotnie objawionej woli parlamentu; ręka opatrzności wskazała Rządowi drogę.

Spustoszenia, którym uległ Tyrol wskutek wylewu rzek, pouczyły nas, że kraj ten w pierwszym rzędzie potrzebuje pomocy państwowej; wypadki zeszłoroczne wskazały Galicję, jako kraj po nim bezpośrednio najwięcej zagrożony. Państwo przyszło więc w pomoc Tyrolowi, a obecnie pomocy domaga się Rząd dla Galicji. W tem streszcza się i system, jakiego się Rząd trzyma i sposób przeprowadzenia tego systemu".

Tyle z komisji. Co do rzeczy samej, to już dziś da się przewidzieć, że postanowienie projektu rządowego, oznaczające stałą dotację na cele regulacji rzek spławnych napotka na trudności stosunkowo największe. Trudności te wynikną nietylko z istoty samego uposażenia, skierują się nietylko przeciwko pomocy państwowej jako takiej, lecz wynikną i stąd jeszcze, iż w postanowieniu tem upatrują niektórzy uszczuplenie prawa każdorocznego wotowania stałych pozycyj budżetu.

Komisja parlamentarna zajmowała się projektem regulacji tuż po wniesieniu go w Izbie i wówczas zdawało się, że zażegnaną zostanie opozycja, podnoszona przeciw projektowi ze strony szczupłej garstki ściślejszych sojuszników pana Lienbachera i że w ogóle szanse projektu ułożą się pomyślnie. Dziś musimy wskazać znowu na podnoszące się trudności. Dziwną jednakże pozostanie dla nas rzeczą na zawsze, dla czego trudności tych nie widział i nie podniósł nikt wówczas, gdy chodziło o Tyrol. Widocznie prawdą być musi, że Galicja nie leży w tej samej Austrji, co Tyrol. Jedno nas tylko uspokaja poniekąd, a mianowicie, iż Rząd i jego reprezentanci tak gorąco stoją w obronie projektu. Wskazywaliśmy już na to, że od stanowiska Rządu w tej sprawie wszystko w danym razie zależeć może. Dziś przedwczesnem byłoby jeszcze mówić cokolwiek o ostatecznym wyniku. Na wszelki wypadek jednak należy być przygotowanym także na pewne zawody w tym kierunku.

Na przedwczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej referował pan Stanisław Starzyński, dział budżetu „administracja finansów". Nawiązując do załatwionej osobną uchwałą petycji urzędników podatkowych w Galicji, wniósł od siebie rezolucję, ażeby, zanim w drodze ustawodawczej reforma administracji skarbowej przeprowadzoną zostanie, Rząd w zakresie własnym zajął się losem urzędników galicyjskich i uczynił zadość ich żądaniom co do rozdziału kaucji i innych postulatów w petycji zawartych. Zapewnić przy tem możemy w ogóle, że galicyjscy urzędnicy skarbowi znajdują u członków Delegacji naszej w komisji budżetowej, a zwłaszcza u każdoczesnego referenta tego działu gorliwe rzecznictwo, oparte na znajomości ich stosunków.

Wiedeń 11. lutego.
(Postępowanie Słoweńców. Nieobecność mowców prawicy przy rozprawach wczorajszych).

(R.) Ze znaną skrzętnością i pilnością, godną pożyteczniejszego zajęcia, notują dzienniki centralistyczne bezustanku wszystkie byłe i niebyłe zajścia w łonie prawicy. Dość już materjału w tej mierze dostarczyło duchowieństwo niższo-austrjackie swojem zachowaniem się przy obradach nad regulacją kongruy, a obecnie przyznać musimy, że nie bez słuszności — dostarczają Słoweńcy, których zachowanie się w obec Rządu i prawicy rzeczywiście nic uprawiedliwić nie zdoła.

Poszczególni posłowie tej grupy, stawiając najrozmaitsze, po największej części osobiste, albo przynajmniej drobnostkowe żądania, łączą z zadosyćuczynieniem tym żądaniom dalszą akcję w parlamencie. Usunięcie tego lub owego inspektora podatkowego z okolicy, w której go sobie ludność słoweńska nie życzy, lub też inne podobnego rodzaju desyderaty mają tu wpłynąć na zgodność lub rozdział z autonomiczną większością parlamentarną w dalszem postępowaniu reprezentantów narodu słoweńskiego.

Postępowanie to, niegodne zaprawdę stanowiska poselskiego, ani wpłynąć nie może ani też nie wpłynie na dotychczasowy ustrój Rady państwa, lub też stosunek Rządu do jej większości. Wytwarza ono jednak niemiłe kwasy i daje w ręce lewicy broń tak potrzebną i pożądaną do walki z dzisiejszym stanem rzeczy. Postępowanie to jednak ma w pierwszej linji dla Słoweńców samych największe znaczenie. Z jednej bowiem strony stawia szczupłą grupę tych posłów jako stronnictwo, z którem większość parlamentarna na serjo postępować nie może, z drugiej zaś strony świadczy, jak bliskimi są ci panowie do spełnienia samobójstwa.

Wiadomo, że we wzajemnym stosunku pojedynczych narodowości w Austrji, z pomiędzy wszystkich spraw narodowościowych, obok czeskiej, najdrażliwszą jest sprawa Słoweńców. Budząca się z długiego letargu politycznego ludność słoweńska w krajach czysto niemieckich, jest dla Niemców żywiołem najbardziej antypatycznym. Jeżeli jakie dążenia narodowe pragnęliby oni nazawsze usunąć, to niewątpliwie w pierwszym rzędzie słoweńskie. Znaczenie też posłów słoweńskich i ich aspiracyj narodowościowych rozpoczyna się dopiero z dniem, w którym większość parlamentarna przeszła w ręce dzisiejszej prawicy. W tej to większości i tylko wyłącznie w tej jednej znajdowali Słoweńcy dotychczas obronę przeciw przewadze narodowości niemieckiej w ich krajach i atakom, wymierzonym przeciwko nim ze strony lewicy.

Dla tego to trudno pojąć, jak ludzie polityczni mogą zaślepienie posuwać do tego stopnia, iż w skutek chwilowego niezadowolenia, wypływającego, jak powiedzieliśmy wyżej, w znaczniejszej przynajmniej części z drobnych pobudek osobistych, gotowi są rzucić się w objęcia najzaciętszym swym wrogom, zdając się im niejako na łaskę i niełaskę.

Powiedzieliśmy już, że niepolityczne to i nietaktowne postępowanie nie będzie w stanie wpłynąć na stosunki obecnej większości. Być może, że zaznaczy poniekąd swe ślady w losach tego lub owego przedłożenia rządowego, że np. wpłynie niekorzystnie na dalszy przebieg sprawy regulacji rzek galicyjskich, lub też na załatwienie spraw innych, stojących na porządku dziennym — politycznych jednakże następstw, we właściwem słowa znaczeniu mieć nie może i nie będzie. A zawsze niech posłowie słoweńscy pamiętają, że jeżeli zaszkodzą, to zaszkodzą przedewszystkiem sobie. Sądzimy też, że tę okoliczność będą mieć na względzie i zechcą nadal modyfikować cokolwiek postępowanie swoje.

Mówiąc już o Słoweńcach, niepodobna nie wspomnąć o wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej. Ogólnie bowiem z niezadowoleniem Słoweńców wprowadzają w związek okoliczność, że jeden z ich posłów, Obreza, zapisawszy się do głosu za nowelą należytościową, kazał się potem „tymczasowo" wykreślić. Czy miałaby to być demonstracja? Jeżeli tak, to trudno się zgodzić, że demonstracja taka była na miejscu. W każdym razie Słoweńcom się zdaje przynajmniej, że mają jakieś powody do niezadowolenia i demonstracji. Prócz pana Obrezy jednak zapisani byli do głosu „za" jeszcze i dwaj inni członkowie z prawicy, pp. Trojan i Biliński. Ci wprawdzie nie kazali się wykreślać, ale nie byli obecni kiedy kolej na nich przyszła. Czyż i ci mieli także jakie powody do demonstracji? To już się w żaden sposób przypuścić nie da, nieobecność obudwu była czystym przypadkiem, w każdym razie jednak sam fakt jest wcale niebudującym. I takie drobnostki bowiem wchodzą w rachubę wśród zaciętej walki stronnictw, a budząc w przeciwniku przypuszczenie, że prawica nie dba o nowelę należytościową, utrudniają sytuację. Tymczasem prawica dba i powinna bardzo dbać o tę nowelę. Będzie ona bowiem zawierała znakomite ulgi dla włościan, o przeprowadzenie których Kołu polskiemu chodziło oddawna, któż więc jeżeli nie posłowie polscy powinni się starać przedewszystkiem o to, ażeby uniknąć nawet obcnych pozorów, jakoby im na noweli nie wiele zależało. Zresztą los noweli i poprawek, przez Delegację polską proponowanych, zdaje się stale zapewnionym. Większość dla niej znajdzie się zawsze.

Rada państwa.

Wiedeń 12. lutego. *(Tel. Dziennika Polskiego).* Komisja przemysłowa załatwiła wczoraj resztę paragrafów ustawy o zabezpieczeniach na wypadek nieszczęść; dziś zaś przyjęła wniosek pana Bilińskiego, ściągający się do zreasumowania §. 1 wspomnianej ustawy co do dalszych wyjątków od obowiązkowego zabezpieczenia.

Komisja dla regulacji rzek galicyjskich uchwaliła 14 głosami przeciw 8 przejście do rozpraw specjalnych. Russ zapowiedział rezolucję swoją jako wniosek mniejszości. Po powtórnem głosowaniu p. Sochor wybrany sprawozdawcą.

Wiedeń 12. lutego. *(Tel. Dziennika Polskiego).* Dziś była u ministra skarbu deputacja wiedeńskiej Izby giełdowej w sprawie podatku giełdowego. Minister przyjął życzliwie deputację, oświadczył jej jednakże, że nie może dać jej merytorycznej odpowiedzi, albowiem ustawa o należytościach jest jeszcze w toku rozpraw parlamentarnych, mianowicie ta część ustawy, która dała Izbie giełdowej powód do wysłania deputacji.

Lónyay Menyhért.

Szkic biograficzny z historji współczesnej Węgier.

(Ciąg dalszy.)

Jako ministrowi finansów gabinetu Andrassy, Lónyayowi przypadło w udziale zadanie nadzwyczajne, niepomiernej trudności i doniosłości stworzenia budżetu węgierskiego i dostarczenia środków na działalność państwa otwartą w jednej chwili we wszystkich kierunkach. Wspomniemy tu tylko, że w Węgrzech w skutek awitycznego połączenia sądownictwa z administracją autonomiczną i w skutek wychowania wyłącznie wyznaniowego, wydatki skarbowe na departamenta: sprawiedliwości i oświaty prawie nie istniały do 1867 roku, jak również nie istniał budżet honwedów i obrony krajowej, nie mówiąc o nagłym wzroście wszystkich innych gałęzi służby publicznej. Przypadło mu zarazem zadanie zlikwidowania rachunków skarbowych czasów absolutnych, które jak wiadomo skończyły się wśród biernego oporu i bezwzględnego niepłacenia podatków, a skarb węgierski przyjął z tego tytułu na siebie przeszło 80 miljonów jako aktywa. Przypadło wreszcie przy olbrzymich wydatkach na zagospodarowanie zrujnowanego kraju *) położenie podwalin zdrowych pod kredyt państwowy. — Minister finansów Lónyay sprostał zadaniu, mimo wymagań bez pardonu prezesa gabinetu, który w polityce swojej nie chciał, bo nie mógł przypuścić ani chwili zatrzymania wszechstronnego rozwoju. Sprzymierzeńcem jego jedynym w tem dziele były na szczęście dwa lata wielkiego urodzaju, stanowiącego według ocenienia Lónyay'a zwyżkę w ogólnym bilansie krajowym około 300 miljonów gotowizny.

Powodzenie, jakiego zaznał z początku przy tak olbrzymiem zadaniu skarbowem — a w które ani jeden mąż polityczny we Wiedniu nie wierzył — spotęgowało w nim pewność w siebie: odtąd nie zdawało mu się nic niepodobnego przy woli i wytrwałości, nic niepodobnego w świecie interesów i nic niepodobnego w zamiarach politycznych — obudziło ono w nim chęci jeszcze większych powodzeń, jakie w duszy drzemały i to było właściwym początkiem jego zguby. Wraz z tem pragnieniem nieokreślonem wzniesienia się i potęgi zjawiło się w nim pewne poczucie zawiści i rywalizacji względem przewódcy gabinetu, poczucie, że i on zarówno mógł był tym zostać, gdyby się z nim więcej liczono i świat był sprawiedliwszy. Hrabiemu Andrassy'emu niczego nie odmawiał w jego natężonym pochodzie naprzód przy reformie instytucyj krajowych, regulowaniu stosunków państwowych i wszechstronnem podnoszeniu kraju i stolicy, ale był ślepym na wagę i doniosłość dzieł szefa, dzieł szerszych rozmiarów i głębszego znaczenia dla społeczeństwa i państwa w przyszłości, niż sama nawet regulacja finansów krajowych i prądów ludowych. Gdy się zaś dzieło finansowe utrudniło bardzo przez nagłe zmniejszenie błogosławieństw urodzajnej przyrody, on widział tylko trudności w niedość rozległym zakresie swej władzy. Utajona rywalizacja wśród zwiększających się kłopotów skończyła się powołaniem Lónyay'a na wspólnego ministra skarbu Austro-Węgier do Wiednia.

Swietna pozycja nowa Lónyay'a we Wiedniu była bez rzeczywistego znaczenia politycznego — gdyż wspólny minister skarbu monarchji jest poprostu tylko bankierem dla dwóch swoich kolegów z urzędu spraw zagranicznych i z administracji armją wspólną i nie raz była mowa — przed okupacją Bośnji naturalnie, gdyż teraz krajami okupowanemi zarządza minister — o zniesieniu tego zbytecznego departamentu spraw spólnych. Wspólny minister Lónyay potrafił jednak i na tym urzędzie być czynnym i oddać pośrednie usługi monarchji, że wspomniemy tu tylko regulację granicy włosko-austrjackiej i załatwienie spraw majątkowych księcia Thurn-Taxis, tak blizko obchodzących ro-

*) Jedną tylko hodowlę koni administracja austrjacka zostawiła w rozwoju i wzorowym porządku. Pod każdym innym względem kraj był wyssany jak kolonja i ekonomicznie zniszczony i zaniedbany zupełnie.

dzinę cesarską. Kredyt jego rósł w Wiedniu, a objawem tego kredytu jest nadanie mu wówczas tytułu hrabiego, który to tytuł, praktyczny acz liberalny i dumny Lonyay, nie uważał aby był zbytecznym dla jego dzieci.

Przyznać też potrzeba, że cały swój wpływ rosnący, używał w Wiedniu na wzmocnienie stanowiska Węgier z gorliwością, jaka nigdy nie zawiodła, a zniknął wtedy nawet cień rywalizacji z Andrassy'm, zostało chyba współzawodnictwo, kto dzielniej poprze sprawy i kierunek węgierski wśród polityków austrjackich i na dworze. Na tem stanowisku przetrwał hr. Lónyay rok niełatwy, w którym przypadła wojna francusko-niemiecka i pokój frankfurtski — aż do chwili, kiedy ogólna zmiana sytuacji europejskiej i polityki monarchji powiodła Andrassy'ego na stanowisko wspólnego ministra spraw zagranicznych i domu cesarskiego.

Wówczas spełniły się marzenia Lónyay'a. Naturalnym następcą Andrassy'ego w urzędzie był on — tego nikt nie mógł zaprzeczyć: jego też przedstawił do nominacji ustępujący prezes gabinetu, akceptował Deak, a zaufanie króla miał zapewnione. Partja ta sama była rządzącą w kraju, gdy z Węgier ustępował, ten sam parlament był zgromadzony, jaki pozostawił, który go popierał, gdy opuszczał Buda-Peszt, w znacznej części wśród tychże samych wszedł kolegów; Deak sam który mógł był być jedyną zawadą w rządach, bo więcej znosił inicjatywy ulubionego przezeń Andrassye'go niżby był dopuścił samodzielności w jakimkolwiek jego następcy i dopuszczał w ministrach, osłabiony na zdrowiu, cofał się już wtedy od życia publicznego; stanowisko zaś własne Lónyay'a w Wiedniu było ugruntowane, wpływy opiekuńcze wszechpotężnego wówczas Andrassy'ego naprzód zapewnione — zdawało się, że niepodobna było objąć w szczęśliwszych warunkach upragnionej przez niego władzy nad losami ojczyzny.

A jednak... przedmiot to zaiste godny zastanowienia statysty i filozofów-publicystów: nie było smutniejszego upadku męża stanu w Węgrzech, jak ten, który spotkał po roku jednym Lónyay'a! Kossutha wypchnęły z kraju dwie zbrojne potęgi, Sennyey ustąpił, gdy z wewnętrznego odrodzenia spadły okowy zewnętrznego przymusu a na narodowych pragnieniach spoczął wzrok wzruszony dobrotliwego króla, Andràssy'ego sprowadziły z urzędu wyższe zadania polityczne, Szlávy cofnął się otoczony powszechnem zaufaniem, głosząc, że zadanie ponad jego siły, gdy przyjaciele i przeciwnicy zarzucali mu zarówno, że jest tylko ponad zamiłowanie przez niego skromnej wygody, Bitto ustąpił przed niepodobieństwem spełnienia krytycznego wówczas zadania w obec rozdarcia kraju na dwie równe co do siły partje a z których jedna kwestjonowała samą podstawę Rządów — ugodę, Wenckheim powołany z specjalnem zadaniem przeprowadzenia postanowionego połączenia stronnictw na podstawie ugody, złożył co prędzej władzę w ręce pana Tiszy, przewódcy nowego potężnego stronnictwa, skoro fuzja przez wybory dokonaną została — jeden Lónyay runął straciwszy większość, wśród skandali w Izbie, wśród agitacji rozlanej po kraju, i opuszczony przez własnych kolegów.

I cóż spowodowało ten nagły a tak smutny upadek? Nic innego, tylko zbytnia ufność w siebie, ugruntowana na wierze w bożka powodzenia, bez względu na wyższe motywa władzy i na głębsze ukryte siły w łonie społeczeństwa. Przy całej pewności siebie, nie było względniejszego kolegi, łaskawszego przewódcy, doskonałego znawcy ludzi i ich zdolności, trafniejszego wyszukiwacza talentów i odpowiednich zdolności, jak był nim nowy prezes gabinetu — wszystko to zaś przy inicjatywie pospiesznej i wśród atmosfery starannie podtrzymywanej powodzenia. Gotowizna sunęła się wszystkiemi kanałami — bo nic nie powinno być niepodobnego i nikt ostać przeciw gotowiźnie — choć nie wiadomo było zaiste, zkąd ona wytryskała, kipiała działalność, z której nie pozostawało rezultatu, każdy projekt miał zapewnione przyjęcie i poparcie u góry a tak mało z nich zapuściło korzenie — gdy zaś nadeszły wybory szeroka struga złota, propagandy powodzenia i korrupcji polała się po kraju.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Ziemie polskie.

Czytamy w *Kraju*: Siedleckie *Gub. Wied.* zamieszczają rozporządzenie rządu gubernjalnego siedleckiego, dotyczące jarmarków i targów. Na mocy tego rozporządzenia, w powiatach bialskim, konstantynowskim, radzyńskim i włodawskim, jako zamieszkałych przez ludność prawosławną, jarmarki i targi, przypadające na niedziele lub dnie świąteczne według kalendarza prawosławnego, mają być przeniesione na inne dnie powszednie. Co do wyboru tych dni, rząd gubernialny poleca zażądać opinji zebrań miejskich i rad gminnych każdej miejscowości, gdzie te jarmarki i targi odbywać się mają.

W ostatnim numerze *Litewskija Eparchialnyja Izwiestja*, umieszczoną została następująca notatka: „W roku bieżącym, gdy procesja prawosławna w Wilnie mijała w dniu 6. stycznia katedrę katolicką, po drodze do rzeki Wilji i napowrót, w kościele nie dzwoniono. Powiadają, jakoby przyczyną tego niezwykłego zjawiska, było odprawianie w tym czasie mszy w kościele przez samego biskupa. Czy w istocie tak było, nie wiemy, możemy jednak oświadczyć stanowczo, że takiego milczenia dzwonu na dzwonnicy katedralnej nigdy nie było, poczynając od lat 40, nawet w tym czasie, gdy w Wilnie mieszkali nietylko biskupi, lecz metropolita katolicki. Na prawosławnych oświadczenie to wywarło smutne wrażenie: pomimo woli zdradza to pewne szczególne podścielisko w stosunkach katolicyzmu do prawosławia. Dla czegoż mianowicie przy obecnym tylko biskupie zaprzestano dzwonienia podczas przechodzenia procesji mimo katedry katolickiej? Czy nie ma to chęci oduczenia prawosławnych do zdawania się mimo kościoła na Wilię dla poświęcenia wody? Bądź co bądź — okoliczność ta sama przez się jest opłakaną, daleką jest bowiem od ducha pokoju i miłości chrześcijańskiej?

„Halka" Moniuszki, czytamy w *Wileńskim Wiestn.*, niedawna wystawiona na scenie naszego teatru miejskiego, dała już pięć zbiorów. Dowodzi to po pierwsze, jak dalece publiczność tutejsza lubi operę w ogóle, powtóre zaś, że obecne siły trupy p. Woronkowa, umożliwiają wystawienie tak poważnej opery. Mówiliśmy już, że pod względem scenicznym „Halka" opatrzona jest bardzo dobrze, jeżeli zaś niektóre kostjumy nie odpowiadają ściśle wymaganiom miejsca i czasu akcji, to bynajmniej okoliczność ta nie jest tak doniosłą, jak utrzymują zbyt już pedantyczni krytycy".

Tenże wileński *Wiestnik* przytacza rezultaty poboru wojskowego w Wilnie. Z liczby 716 młodych ludzi poborowi podlegających (510 chrześcjan i 206 żydów), podlegało przyjęciu 113 chrześcjan i 76 żydów, przyjęto wszakże 113 chrześcjan, a żydów tylko 59. Chrześcjanie zatem stanowią komplet, zaś między żydami brakuje 17, co na ogólną liczbę 76 stanowi 20 proc. Od wprowadzenia powinności wojskowej nie zdarzyło się dotychczas ni jednego poboru, któremuby ludność żydowska dostarczyła należnej ilości rekrutów. Bardzo więc pożądanem byłoby wydanie proponowanego przez *Wil. Wiestn.* rozporządzenia, aby za każdego brakującego rekruta, gminy żydowskie skazywane były na 1000 rsr. kary. Rozporządzenie to na pewno zmniejszyłoby ilość żydów, unikających służby wojskowej.

KRONIKA.

Lwów dnia 13. lutego.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup Sylwester Sembratowicz wyjeżdża — jak donosi *Diło* — w przyszły poniedziałek do Wiednia. — Na katedrę fizjologji, opróżnioną w skutek śmierci śp. profesora Piotrowskiego, zaprosił Senat akademicki Uniwersytetu Jagiell. — jak donosi *Kurjer Codzienny* — prof. dr. Nawrockiego z Warszawy. Zdaje się jednak, pisze wspomniony dziennik, iż profesor Nawrocki pochlebnemu temu wezwaniu zmuszony będzie odmówić, ze względu na zajęcie swe w Uniwersytecie warszawskim. — Członek Rady nadzorczej lwowsko-czerniowieckiej kolei, dr. Weissel, przybył d. 11. bm. do Bukaresztu.

Nekrologja. Abdul Kerim passa, były naczelny wódz armji tureckiej w wojnie serbsko-tureckiej w r. 1876, a później w początkach rosyjsko-tureckiej kampanji w r. 1877, zmarł w 74 r. życia na wyspie Rhodus, gdzie był internowany. Abdul Kerim uczestniczył także w pamiętnej wojnie rosyjsko-tureckiej w r. 1828 i 1829, a następnie także w krymskiej w r. 1855.

† **Seweryn Kaliński**, pochowany wczoraj na łyczakowskim cmentarzu, był synem czcigodnego śp biskupa chełmskiego, ostatniego biskupa unickiego. Porwany nocą przez Moskwę za to, że wierny kościołowi, nie chciał przyłożyć ręki do niecnych zamiarów, śp. biskup umarł nagle w drodze śmiercią zagadkową, pędzony na wygnanie w dalekie góry uralskie. Cios ten nie zachwiał mocy ducha licznych dzieci śp. biskupa; owszem, spotęgował w nich tylko wiarę i uczciwość; to też nie dziw, że na pierwsze hasło do boju, widzimy najstarszego z rodzeństwa, Seweryna, w szeregach narodowych. Brał udział w licznych bitwach, odniósł znaczne rany, a w r. 1864 znalazł się na emigracji w Paryżu. Wspominamy o tych bitwach, bo znoje obozowe i rany, spowodowały upadek zdrowia, a następnie i śmierć przedwczesną. Seweryn zmarł, mając zaledwie lat 45. Na emigracji ciężko pracował, nigdy nie wyciągając ręki, a był zawsze cichy i skromny; niczem się nie chwalił, ani swemi ranami, ani znakomitem pochodzeniem. Pytany raz w rozmowie przez pewnego lekarza w szpitalu powszechnym, gdzie nieboszczyk zajmował skromną posadę, zkąd jest rodem, odpowiedział cicho: „Jestem synem księdza unickiego z Chełma", niczem nie wzmiankując, że ten „ksiądz" był pierwszym dygnitarzem, księciem kościoła, był męczennikiem nareszcie. Skromny i zacny ten człowiek był nader szczęśliwy, gdy przyjechawszy z Paryża do Lwowa udało mu się dostać maluczką posadę w tutejszym szpitalu powszechnym, którą zajmował przez lat dwanaście, pracując z nadzwyczajną sumiennością. Otaczał go powszechny szacunek, czego najlepszym dowodem był jego pogrzeb. Wielu przyjaciół, kolegów, wszyscy prawie lekarze szpitala powszechnego, zarząd tegoż szpitala z dyrektorem p. Malinowskim na czele, postępowali za trumną z niekłamanym żalem i myślą posępną. Eksportacja ciała odbyła się z cerkwi piatnickiej śś. Piotra i Pawła; trzech kapłanów unickich dopełniło obrządku, a na cmentarzu pożegnał p. Malinowski kolegę rzewnemi słowy. Cześć pamięci zacnego człowieka!

Kalendarz. Sobota (14.): Walentego, Agatona — Niemira. Wschód słońca o godz. 7. min. 17, zachód o godz. 5. min. 15.

Kalendarzyk myśliwski. W lutym wolno polować: do połowy miesiąca na lisy; przez cały miesiąc: na rogacze, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy.

Kronika karnawałowa. Wczorajszy bal u państwa Jakóbów Wiktorów wypadł ze wszech miar świetnie, zgromadzając liczny zastęp zarówno z naszego miasta, jak i w tym celu ze wsi przybyłych gości. Pod wybornem kierownictwem pp. Augustynowicza i Dzowskiego tańczyło przeszło 20 par do białego dnia, a wszyscy uczestnicy wynieśli najmilsze wspomnienie z tej zabawy. W gronie obecnych znajwały się między innemi rodziny hr. Komorowskich, pp. Jurjewiczów, Szembeków, Potworowskich, Mysłowskich, Garapichów itd.

Ostatni piknik towarzyski, który odbędzie się w przyszły poniedziałek, wypadnie prawdopodobnie jeszcze świetniej jak poprzedni., gdyż komitet dokłada wielkich starań, a liczba uczestników jest obecnie większą jak poprzednio.

Onegdaj zapowiedziany był wieczór z tańcami w domu państwa L. Budzynowskich. Otóż zaproszeni ułożyli niespodziankę dla gospodarstwa i umówili się, że zjadą jako krakowskie wesele. Przebrani w kostiumy zebrali się w domu państwa Narajewskich, zkąd wszyscy razem po godzinie 9. kilkunastu powozami zajechali do pp. B. Po odbyciu zwykłych formalności wpadł cały orszak z muzyką na salę do salonu. Orszak weselny składał się z 14 par, a mianowicie z pary młodej, 2 par starostów, 2 par drużbów, 9 par weselnych, a nadto z organisty i żyda arendarza. Na czele szły 2 pary starostów, później młodzi, drużbowie itd. Organista, jako arystokrata miejski, wysuwał się zawsze naprzód, a żyda z dwiema flaszkami wódki zawsze pełnemi wszędzie było pełno. Po odtańczeniu krakowiaka zabrał głos starosta, wyrażając submisje całego orszaku i składając w darze chleb. Po nim organista wygłosił mowę napełnioną łacińskiemi wyrazami; w końcu pan młody w stylu ludowym wyraził swoje podziękowanie. Gdy następnie gospodarstwo prosili, aby cały orszak pozostał, a sprawią mu weselisko, zabrzmiał krakowiak i dziarskie pary puściły się w tany. Po krakowiaku nastąpił mazur krakowski tańczony z werwą i zapałem. Widok był prawdziwie czarujący. Panny były w białych sukienkach ubranych różnokolorowemi wstążeczkami i czarnych gorsecikach bogato wyszywanych białemi blaszkami i haftowanych różnokolorowemi kwiatami; na głowach miały wieńce z kwiatów, okraszonych srebrnemi i złotemi świecidełkami, od nich spadały różnokolorowe wstążki. Mężatki miały krótkie jedwabne sukienki, staniki podobne jak wyżej opisano, na głowie zaś chustki. Krakowiacy przeważnie w białych kierezjach, starostowie w sukmanach. Po mazurze dopiero rozdzielił się orszak weselny, łącząc się z resztą towarzystwa, i od tej chwili bawiono się razem i tańczono do godziny 9. rano. Gdy muzyce sił zabrakło, zastępowano ją fortepianem. Weselem i tańcami dowodził p. Adolf Abrahamowicz, który choć we fraku dotrzymał do samego końca krakowiakom. Musimy w końcu wspomnieć o doskonałych okolicznościowych wierszach żyda arendarza (p. Kosz.), który je sypał jak z rogu obfitości i bawił tem towarzystwo w sposób niezrównany.

Reduta na dochód Towarzystwa muzycznego zapowiada się świetnie: wiele osób wybiera się na tę ostatnią redutę w tym karnawale. Urozmaicony program, nagrody, wybór królowej, koncert muzyki 95. pułku, wszystko to zapowiada, że uczestnicy znajdą milszą niż kiedykolwiek rozrywkę. Dla dokładności podajemy, że program zostanie tym razem w całości wykonany; szczególniejszą uwagę zwracamy na trzeci punkt program „Twardowski na reducie", który należy do najudatniejszych. Szczerze więc możemy zachęcić do licznego udziału.

Wezwanie do złożenia kaucji otrzymały z biura policji prasowej we Lwowie wydawnictwa tygodniowe dwutygodników *Łączność* i *Zgoda*, *Sztandar* i *Strażnica*, *Wieniec* i *Pszczółka*. Wydawnictwa te mają złożyć kaucję przepisaną dla tygodników polityczno-społecznych.

Rusini — a pielgrzymka do Welehradu. „Do ruskiego komitetu dla obchodu uroczystości św. Metodego — pisze *Diło* w ostatnim numerze — udał się polski komitet z propozycją, aby podróż do Welehradu odbyli Rusini wspólnie z Polakami. Jest to gorącem życzeniem przedewszystkiem Zmartwychwstańców i Jezuitów. Ruski komitet nie dał jeszcze odpowiedzi — kończy *Diło* — lecz już teraz można powiedzieć na pewno, że odpowie on odmownie." Charakterystyczny ten komunikat organu naszych Ukraińców podajemy w brzmieniu dosłownem i bez komentarzy, te ostatnie bowiem uważamy za zupełnie w tym razie zbyteczne.

Szkoła handlowo - przemysłowa we Lwowie. Namiestnictwo dało już pozwolenie na otwarcie miejskiej szkoły handlowo przemysłowej. Kurs rozpocznie się prawdopodobnie d. 15. bm.

Budowa kliniki i zakładu anatomji patologicznej w Krakowie. W sprawie tej, ważnej dla naszego miasta i Uniwersytetu, — pisze *Czas* dzisiejszy — przybyli właśnie ze Lwowa: dr. Hoszard, jako reprezentant Wydziału kraj., i p. Ottman Albin, starosta z Namiestnictwa. Dnia 12. bm. rozpoczęli delegaci rokowania ustne, w których wzięli także udział dyrektorowie klinik: dr. Mikulicz, rektor dr. Rydel, dr. Korczyński i dr. Madurowicz, ze strony zaś budownictwa rządowego inżynier Sare. Obrady mają głównie na celu budowę kliniki chirurgicznej, która już w tym roku rozpoczętą być winna, gdyż Ministerstwo wstawiło już na ten cel w budżet r. 1885 pierwszą ratę 40.000 zł. Mianowicie klinika chirurgiczna ma stanąć na gruncie szpitala św. Łazarza, od strony budynku pp. Zakaszewskich, gdzie obecnie znajdują się stare budynki gospodarcze szpitala, które musiałyby uledz zburzeniu; jest więc przedmiotem narad wynagrodzenie funduszu szpitalnego za zniesienie tych budynków, które w celu rozszerzenia placu pod budowę kliniki chirurgicznej zajęte być mają, a powtóre rokowania dotyczą także objęcia administracji kliniki przez szpital, należy więc stworzyć zasady, na jakich administracja mogłaby być przeprowadzoną. Rokowania toczyć się będą zapewne także względem budowy drugiego pawilonu, na umieszczenie kliniki lekarskiej, okulistycznej i położniczej, gdzie budowa ich wstrzymaną została aż do chwili, gdy będzie załatwioną kwestja administracyjnego połączenia klinik ze szpitalem św. Łazarza. Co zaś do budowy zakładu anatomji patologicznej, oznajmiło Ministerstwo, jak już wiadomo, że przyzwala w zasadzie na budowę według przedłożonego projektu, i oczekuje przedłożenia sobie szczegółowych planów i kosztorysów tej budowy. Delegatów Wydziału kraj. i Namiestnictwa: dr. Hoszarda i p. Ottmana, tudzież dyrektorów kliniki i kilku profesorów Uniwersytetu, podejmował u siebie prof. dr. Mikulicz. Na tym wieczorku był obecnym także inspektor szpitalów galic. dr. Stella-Sawicki i dyrektor szpitala św. Łazarza, dr. Harajewicz.

U nas inaczej. „Apteka na Kleparzu — pisze *Czas* wczorajszy — zdaniem Magistratu okazuje się bardzo pożądaną. Magistrat też, jako władza polityczna, idąc w zupełności za zdaniem komisji sanitarnej oraz fizykatu, postanowił przedstawić prośbę mieszkańców przedmieścia Kleparza Namiestnictwu, z wnioskiem popierającym tamże otwarcie apteki." Widzimy tedy, że choć Kraków w stosunku do Lwowa ma więcej aptek, niżeli ten ostatni, choć skutkiem znacznie mniejszego obszaru swojego, mieszkańcy jego ulic i przedmieść od środka miasta bardziej oddalonych, nie potrzebują szukać apteki gdzieś światami — to jednak Magistrat tamtejszy, uwzględniając życzenie Kleparzanów, nie zwleka sprawy i ze swej strony robi wszystko, aby najspieszniej im zadośćuczynić. U nas niestety inaczej! Od niepamiętnych czasów podnoszą słuszne skargi mieszkańcy Nowego Świata — przedmieścia przecie tak odległego, dość licznie zaludnionego i coraz bardziej się rozszerzającego — że zmuszeni są przebiegać przestrzeń paru kilometrów, zanim dotrzeć zdołają do pierwszej apteki, tj. Mikolasza — co zwłaszcza wśród nocy i w wypadkach gwałtownych — prócz niewygody, uniemożebnia mieszkańcom doraźną pomoc leków. Mimo to od dwu lat dotyczący referat zalega w Magistracie i ani słychać, aby z takim czy owakim wnioskiem przedłożono go Namiestnictwu. Zwracamy się zatem po raz niewiadomo już który do Prezydjum Magistratu i upraszamy je niniejszem, aby w interesie zdrowia i wygody licznych mieszkańców Nowego Świata zechciało raz wglądnąć w tę sprawę i powolnego referenta nakłonić do możebnego pospiechu w załatwieniu tej sprawy.

Propaganda prawosławna. W pewnej miejscowości pogranicznej skonfiskowała temi czasy władza polityczna dużą skrzynię, zapełnioną setkami egzemplarzy broszury rosyjskiej o obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej, a przeznaczonej do rozszerzenia pomiędzy ludem naszym. Autor broszury stara się wmówić w wieśniaków ruskich, że obraz rzeczony jest własnością jedynie zbawczej świętej cerkwi prawosławnej, dostał się zaś do rąk katolików przed wiekami drogą łupieży. Rzecz prosta, że przy tej sposobności nie szczędził namiętnych wycieczek przeciw kościołowi katolickiemu, wynosząc równocześnie prawosławie pod niebo. Niedawno temu znów Sąd tarnopolski wydał zakaz kolportowania w granicach austrjackich „Kalendara Chołmskawo", który niewiadomo nawet jaką drogą dostał się w ręce ludu w powiecie zbaraskim. W czas jeszcze uwiadomione Starostwo tamtejsze zdołało skonfiskować dość liczne, po chatach wieśniaczych obiegające egzemplarze tej publikacji, obliczonej oczywiście na propagandę prawosławia.

Ogień. Wczoraj o godz. 12 w południe wybuchł ogień w domu l. 44 przy ul. Gródeckiej, mianowicie zajął się dach nad warstatem masarskim Walentego Jakubowskiego. Powodem był źle otynkowany komin, w skutek czego płomień przebił się przez komin, a wydostawszy się na zewnątrz, zapalił dach. Ogień został przy pomocy straży ogniowej natychmiast ugaszony.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z dnia 12. lutego. Pani B. W. zgubiła czapeczkę damską z bronzowego futerka, rzetelny znalazca otrzyma nagrody 10 złr., pan F. M. laskę z gałką z kości słoniowej wartości 7 zł., pan J. G. sztuczkę płótna wartości 42 zł., a w drodze ku ulicy Teatyńskiej kartki zast. l. 91556, 6487 i 81809. — Znaleziono książeczkę pocztowej kasy oszczędności.

Kraków 11. lutego. (*Prezydent miasta. Modele i wystawienie pomnika Mickiewicza. Akademja sztuk pięknych. Wiadomości z Rosji.*) Dnia 13. bm. ma cesarz przyjmować na posłuchaniu prezydenta miasta dr. Szlachtowskiego, który złoży podziękowanie za potwierdzenie swej nominacji. Podróż ta ma być w związku z załatwieniem niektórych ważnych dla miasta spraw ekonomicznych.

Nadesłane modele na pomnik Mickiewicza, a wystawione na widok publiczny w Langerówce w Sukiennicach, są bardzo licznie odwiedzane. Bawi tu wielu artystów, między niemi i p. Weloński.

Jak się dowiaduję, artysta który się utrzyma na konkursie i któremu wykonanie pomnika samego powierzonem zostanie, winien będzie stosować się przy wykonaniu szczegółów do wskazówek, udzielanych przez mistrza Matejkę — co daje najlepszą gwarancję starannego i poprawnego wykonania pod względem artystycznym i architektonicznym. P. marszałek dr. Zyblikiewicz zajmuje się bardzo rozszerzeniem swego dzieła, tj. Akademji sztuk pięknych. Podobno życzeniem jego ma być rozszerzenie działu rzeźbiarstwa, zostającego pod kierownictwem profesora Gadomskiego. Dział ten potrzebuje więcej ubikacyj i katedr z wykładami humanitarnemi i przygotowawczemi.

Według wiadomości z Królestwa Polskiego istnieją liczne nieporozumienia między carem a następcą tronu, których nawet carowa Dagmara częstokroć wyrównać nie jest w stanie. Carewicz jest pono przeciwnym zbytniej russyfikacji, gnębieniu unitów na Podlasiu i wpływowi pruskiemu. Bywa on przez swych przyjaciół jak najdokładniej obznajamiany z prawdziwym stanem w carstwie i miesza się do rządów ojca. Życzeniem jego ma być protegowanie wyrobów rosyjskich, oświadcza się za najwyższem ocleniem wyrobów zagranicznych — ocleniem wina węgierskiego i francuskiego i zaprowadza Towarzystwa patrjotyczne, mające na celu konsumpcję wyłącznie rosyjskich artykułów żywności, likierów, wina z Krymu i Kaukazu. Jakie to wszystko rozczulające!

Z Warszawy donoszą, że z powodu małżeństwa hr. Władysława Wielopolskiego z panną Marją Zyberg Platerówną, który miał być wczoraj zawartym, nastąpił wielki zjazd rodzin z różnych stron kraju. Hr. Konstantowie Przezdzieccy w swym pałacu na „Foxalu" podejmowali rautem rodziny nowożeńców.

Wiedeń 10. lutego. Stan zdrowia Berga, redaktora *Kikeriki*, nie polepszył się. Traci on coraz bardziej pamięć i okazuje już obecnie stępienie umysłu. Berg patrzy godzinami apatycznie przed siebie.

Berno (na Morawie) 10. lutego. Wczoraj wieczorem zastrzelił się niejaki Wokurek, kasjer gminnej kasy oszczędności w Nikolsburgu. Skonto odbyte w przeszłym tygodniu wykazało podobno brak 15.000 złr. Wokurek tłumaczył się omyłką rachunków. Przedsięwzięta zdziś rewizja kasy nie doprowadziła do stanowczego rezultatu. Wokurek był równocześnie zarządcą 20.000 złr., stanowiących majątek pewnej spółki losowej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w piątek dnia 13. lutego po raz trzeci: „Mąż z grzeczności," komedja w 3 aktach pp. Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Opera. Wczoraj powtórzono „Afrykankę." Na trzy dni przed przedstawieniem, objęła pani Kasprowiczowa w zastępstwie chorej panny Billoni partję „Inezy," którą oddała ku powszechnemu zadowoleniu. Powodzenie tego improwizowanego niemal zastępstwa, świadczy wymownie o talencie pani K. i o praktycznej użyteczności tegoż dla sceny. Opuszczono wprawdzie romanze w pierwszym akcie, natomiast recitativo con aria i ensemblowy finał aktu 2., z wybitnym współudziałem p. K. wypadły wybornie. Obsada innych partyj nie uległa zmianie, a wszyscy artyści usprawiedliwiali i tym razem pochwały, wypowiedziane im po pierwszem przedstawieniu. Za prześlicznie odśpiewaną berceuse, aplaudowano panią Arklowe przy otwartej scenie, a po końcowym duecie aktu 4. wywołano ją i p. Villę nie mniej jak ośm razy! *C'est tout dire.* (*d.*)

Koncert panny Jakubowicz, który się miał odbyć dziś, został odwołany.

Kraków 9. lutego (*Wystawa szkiców pomnikowych.*) Wystawa projektów konkursowych na pomnik Adama Mickiewicza. (Dokończenie.)

Kolosalny model z godłem „Odrodzenie", obliczony na wysokość 15 metrów, przez efektowne pomalowanie i pobronzowanie przyciąga widzów. Postać Mickiewicza z wawrzynem na skroni, robi wrażenie imperatora a nie poety. Architektura przeważnie w pionowych linjach, jakkolwiek niezbyt szczęśliwie w ogólnych zarysach przeprowadzona, sprawia silne wrażenie. W pośrodku monumentu, na platformie umieszczone są postacie: na froncie „Poezji", wskazującej pacholęciu niebiosa, krainę ideałów; po bokach „Nadziei" i „Miłości", z przeciwległej strony postać „Wiary." Poniżej na cokole, umieszczonym na stopniach w okrągłych wgłębieniach mieszczą się płaskorzeźby. Projekt ten spełnia wymagania programu, nie grzeszy jednakże estetycznym rozwojem form architektonicznych. Sylweta całego pomnika nie jest zbyt szczęśliwą, podobnie jak w drugim modelu z godłem „Sursum corda", który gdyby nie był założony na podstawie prostokątnej i we frontowym widoku nie markował tak ściśle trójkąta ogółu linij, należałby do lepszych. Pięknie modelowane grupy boczne, przedstawiające „Wajdelotę" i „Alfa", jakoteż grupa wzięta z wiersza „Do Matki Polki" mogłyby się stać ozdobą pomnika o szczęśliwszem rozwiązaniu podstawy. Postać samego wieszcza, okrytego w nadzwyczaj rozszerzony płaszcz u dołu, nie jest szczęśliwą. Głowie nie możemy odmówić poczucia piękna, i jesteśmy pewni, że gdyby artysta był uwzględnił miejsce, w którem pomnik ma być umieszczonym, byłby z pewnością odstąpił od podłużnego rozłożenia pomnika.

Najnieudatniej przedstawioną jest postać Mickiewicza na modelu o godle: „Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze." Ani podobieństwo, ani poza, ani ubranie nie jest odpowiedniem, w krótkim żakiecie stoi filozof niemiecki lub aktor. Na chudo i nieumiejętnie rozwiązanym postumencie wiją się grupy niesmacznie rozwinięte, przedstawiające „Odę do młodości." Piękne myśli, któremi się autor kierował, są niedostatecznie uwydatnione i dla ogółu niezrozumiałe. Architektura sucha zniechęca widza już na pierwszy rzut oka.

Okazały model „Wieszczowi naród" jest dla nas zupełnie niezrozumiałym, a artysta nie nadesłał bliższych objaśnień. Nie przyciąga on widza do siebie, mimo, że jest dość oryginalnie pojęty, podobnie jak model z godłem „Homer" o trójkątnem założeniu podstawy, którego podobno z umysłu artysta nie objaśnił; mimo pięknego wykonania, nie robi silniejszego wrażenia.

Równie na trójkątnem rozłożeniu terakotowy model z godłem: „Czem chata bogata, tem rada", otoczony balustradą i kandelabrami, nie nadaje się ze względu na ciągły niepokój w linjach, na pomnik o poważnym zakroju. Cechuje go sumienne i staranne wykonanie i dość oryginalne założenie.

Model z godłem: „Czterdzieści cztery słowa", prócz dość udatnej twarzy Mickiewicza, nie zasługuje na wzmiankę, bo umieszczanie postaci golców i powykręcanych bezmyślnie gracyj nie świadczy chlubnie o artystycznem poczuciu piękna autora. Architektura klocowa, sucha, razi oko niemile.

Pięknem wykonaniem przyciąga widzów model z godłem: „Trwalszy i pierwej niż my jemu sam sobie postawił pomnik", wyobrażający studnię z czterema na przekątni przystawkami, na których artysta pomieszczał w pozach siedzących: „Ballady"(!), „Sonety"(!), „Redutę Ordona" i „Bajki", zdobiąc ściany studni płaskorzeźbami z utworów poety. Armata umieszczona na froncie i Mickiewicz przebrany za kardynała, są w ciągłej dysharmonji, a dodawszy do tego suche żelazne formy architektoniczne, będziemy mieć pojęcie o całym układzie.

Model z godłem: „Nazywam się miljon", jest czysto przeprowadzony. — Model z godłem: „Wiara, nadzieja i miłość" (znaki symboliczne), daje dowód, że stworzył go rutynowany artysta. — Gorszy o wiele model: „Zaścianek", cieniuje się na poniżej umieszczonej fotografji wybornie. — Minąwszy zatem bezwartościowy model z godłem: „Ziarnko do ziarnka", przystępujemy do modelu o francuskiej architekturze, z godłem: „Z pod jego dębu" Projekt ten dzieli się na trzy kondygnacje. Na trzech niskich stopniach bogaty cokół, ozdobiony herbami o niezbyt dobranych napisach, stanowi podstawę właściwego trzpienia, z czterech stron ozdobionego grupami pięknie modelowanemi, z pomiędzy których wyrywa się na froncie skrzydlaty genjusz. Gzyms postumentu ozdobiony u góry w czterech narożnikach w orły, trzymające festony, wyrasta w okrągły postument pod figurę, płaskorzeźba przedstawia polonez z „Pana Tadeusza." Figura Adama Mickiewicza jest obok dobrego modelowania najniekorzystniej pojętą. Nadęta, z głową nadzwyczaj w górę wzniesioną, zarzucona draperją, zdaje się naigrawać z potomności; całość trochę barokowa, ale korzystne robi wrażenie.

Wymieniamy tu jeszcze model pod godłem: „Pogoń", ze względu na ogólną sylwetę, resztę zaś jako niekwalifikujące się na wzmiankę i osądzenie, pomijamy.

Myszuga w Wiedniu. Wiedeń 11. lutego. (Tel. *Dz. Pol.*) „Filipi-Myszuga wystąpił wczoraj z wielkiem powodzeniem w partji Edgara w „Łucji". Publiczność była zachwycona, darzyła artystę frenetycznemi oklaskami i wywoływała go kilkakrotnie. Krytyka miejscowych dzienników, uprzedzona początkowo osobistemi wpływami na niekorzyść artysty, uległa zmianie po wczorajszym tegoż sukcesie i podnosi zalety jego śpiewu."

Jako ilustrację tego telegramu, podajemy dosłownie głosy dzienników wiedeńskich o onegdajszym debiucie naszego śpiewaka w „Łucji".

Fremdenblatt pisze tedy: „Warszawski tenor, p. Filippi, śpiewał wczoraj (10.) w operze nadwornej partję Edgara z „Łucji", z tym samym pomyślnym, jakkolwiek nie tak zupełnie czystym sukcesem, jak za pierwszym występem. Usiłował on widocznie dać słuchaczom to wszystko, co ma najlepszego, i w rezultacie dał wiele dobrego. Przyjemny swój organ rozwinął debiutant kilkakrotnie w sposób skuteczny i ku końcowi był parę razy wywoływany. Zresztą rusko-polskiemu pochodzeniu swojemu nie sprzeniewierzył się on wczoraj mniej jeszcze, niżeli poprzednim razem. Śpiewał bowiem najczystszą warszawską niemieczczyzną."

Wiener Allg. Ztg.: „Edgar z „Łucji" Donizetti'ego, jest pewnie jedną z najwdzięczniejszych partyj dla sympatycznych przymiotów p. Filippi, śpiewaka cesarskiego teatru w Warszawie. Równocześnie w partji tej, słabe jego strony ustępują względnie na drugi plan. Płaczliwej melodyjności tej postaci dopisuje bowiem w zupełności, wprawdzie płytki, lecz zarazem miękki i dźwięczny głos śpiewaka wychowanego w dobrej szkole i nie zepsutego jeszcze praktyką kulisową. W dramatycznem stopniowaniu aktu drugiego brak mu było jednak odpowiedniego akcentu." W dalszym ciągu sprawozdawca zaznacza, że zwłaszcza po pierwszym i trzecim akcie miał p. Myszuga szczere oklaski."

Presse: „P. Filippi kontynuował dziś swoje występy gościnne, jako Edgar z „Łucji". Głos jego, i bez tego nie szczególnie silny i pełny, nadto walczył dziś z widoczną niedyspozycją, co wpływało dość niekorzystnie na całość tego ze wszech miar uwagi godnego debiutu."

Nowa Presse w sposób niemal demonstracyjny nie wspomina wcale o tem przedstawieniu „Łucji".

N. W. Tagblatt: „P. Filippi zaprezentował się wczoraj w dalszym ciągu swych gościnnych występów jako Edgar w „Łucji". Wrażenie, jakie wywołał artysta w „Faworycie", wzmocniło się i wczoraj w korzystnym sensie. Dobre przymioty racjonalnej metody śpiewu, wystąpiły na jaw wyraźniej; głos był szerszym i pełniejszym, mianowicie w pierwszym akcie, podczas gdy w sekstecie nieco osłabł; nie mniej przeto zasłużył na oklaski; których mu w kilku miejscach publiczność nie skąpiła. Do twardej i cudzoziemskiej wymowy gościa, potrzeba się pierwej przyzwyczaić, gra nie była swobodniejszą, jak na pierwszem przedstawieniu."

Morgenpost: „P. Filippi wystąpił wczoraj w „Łucji" w partji Edgara z pomyślnym sukcesem. Skutecznie przychodziła mu w pomoc dobra włoska metoda, którą się posługuje; siła głosu nie zawsze dopisywała, mianowicie w drugim akcie. Po arji: „O bell' alma", odśpiewanej z czuciem i delikatnem cieniowaniem, okryto artystę hucznemi oklaskami."

Od p. Steinera, starszego reżysera c. k. opery nadwornej w Wiedniu, otrzymała wczoraj *Gazeta Lwowska* następującą depeszę z dnia 11. bm.: „Wczorajszy drugi występ p. Filippa (Myszugi) jako Edgara w „Łucji", znalazł najwyższe uznanie u publiczności, przepełniającej salę opery. Po każdej scenie odzywały się oklaski i kilkakrotnie wywoływano artystę. Intendant teatrów nadwornych, br. Hofmann, gratulował p. Filippiemu, po skończeniu drugiego aktu zaś, wy-

woływano artystę wśród burzy oklasków czterykrotni."

(Korespondencję w tym przedmiocie, którą właśnie z Wiednia odbieramy, pozostawiamy dla braku miejsca do jutra. P. R.)

Z izby sądowej.

Wiedeń 10. lutego.

Dochodzenie w sprawie uwięzionego tu przed kilku dniami i w Sądzie kraj. internowanego radcy kolegjalnego Maksymiljana Greffen, wykazały, że oszustwo, którego chciał się dopuścić, nie było pierwszem. Już w wrześniu zr. oszukał Greffen londyński bank Hambro, za pomocą sfingowanego telegramu na 15.000 franków, a mianowicie także za pomocą sfałszowanego podpisu swego przyjaciela, radcy rządowego Smelskiego. Greffen przedsięwziął wówczas wszystkie możebne środki, by zapewnić sobie dodatni rezultat. Wyjechał z początkiem września z Petersburga do Londynu, zbadał tam teren i udał się następnie do Brukseli. Ztąd poczynił kroki i dostał rzeczywiście 15.000 franków. Dopiero obecnie, gdy drugie oszustwo nie udało się, zasięgnął Bank Hambro informacyj w sprawie wrześniowej wypłaty, i przekonał się, że Greffen firmę oszukał.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 12. lutego. Przewodniczy prezydent miasta p. Dąbrowski.

Z porządku dziennego załatwiono najprzód kilka rekursów w sprawach polic. budowniczych, następnie uchwalono urządzić przy ulicy Miodowej l. 96 skład drzewa opałowego z lasów własnych dla szkół miejskich i magistratury. Uchwalono także zakupić 275 □° gruntu dla rozszerzenia realności miejskiej w Pasiekach Łyczakowskich (szkoła św. Mikołaja).

Wniosek o zatwierdzenie budżetu na r. 1884 i zamknięć rachunkowych miejskiego Muzeum przemysłowego załatwiono w ten sposób, że uchwalono 1) przyjąć na razie do zatwierdzającej wiadomości budżet i zamknięcie rachunków, 2) wezwać zarząd Muzeum, ażeby w przeciągu 3-ch miesięcy przedłożył projekt regulaminu swych czynności, 3) zażądać od Wydziału krajowego, ażeby subwencję dla Muzeum wypłacał kasie miejskiej, z której ją następnie zarząd Muzeum pobierać będzie, 4) zażądać od zarządu Muzeum, ażeby przedkładał co roku budżet i zamknięcie rachunków najdalej do końca lutego. Gdyby zarząd Muzem nie czynił zadość postawionym warunkom zawieszoną będzie wypłata subwencji. Nadmienić należy, że zarząd Muzeum nie przedkładał budżetu przez 3 lata.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wzorowy warstat ślusarski w Świątnikach górnych — instytucja tyle obiecująca dla tej tak ważnej gałęzi naszego przemysłu krajowego — zostanie tam założony — jak zapewnia korespondent lwowski „Czasu" — w takim razie, jeśli w budżecie państwowym znajdzie się odpowiednia na ten cel kwota. Namiestniotwo bowiem w przedłożeniu odnośnem do Ministerstwa oświadczyło się stanowczo za stworzeniem tego warstatu, a minister oświaty jest również tej sprawie zupełnie przychylny. Zależy tedy dziś wszystko od od p. ministra skarbu i Rady państwa.

Przegląd polityczny.

Lwów 13. lutego.

Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że wiadomość o zamiarze Rządu utworzenia katolickiego biskupstwa w Czerniowcach pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

Wiadomość podaną przez pewne pisma o ustąpieniu marszałka Zyblikiewicza, dementują już nawet pisma konserwatywne. Oto co pisze *Czas* w tym względzie:

„Pojawiła się była w dziennikach krajowych wieść, o ustąpieniu Mikołaja Zyblikiewicza z marszałkowstwa krajowego. Nie wspomnieliśmy nawet o niej, domyślając się, a raczej wiedząc, że nie ma najmniejszej podstawy. Dziś, kiedy już obeszła ta wieść wszystkie pisma galicyjskie i wiedeńskie w telegramach ze Lwowa i zaprzeczoną została kategorycznie w tych samych dziennikach, które się jej rozpuszczeniem zajęły; my powiemy tylko tyle: do ustąpienia Mikołaja Zyblikiewicza ze stanowiska marszałka nie było i nie ma żadnego powodu, do pozostania zaś jego i wytrwania w trudnem zadaniu jest jeden, ale rozstrzygający powód: dobro publiczne, którem zawsze i wyłącznie kierował się ten znamienity obywatel."

Diło w ostatnim swym numerze ubolewa, że pomimo, iż zgodzono się przedtem na wspólny komitet wyborczy (8 ze stronnictwa narodowego i tyleż świętojurców), rzecz się ostatecznie rozbiła o upor tych ostatnich, czyli raczej o zwrot nagły i niespodziewany tychże w stronę znanych ich dążności, których chwilowo byli zaniechali na korzyść hasła *viribus unitis*. *Diło* tak się o tem wyraża: „Na podobne postanowienie wpłynąć mieli głównie panowie dr. Dobrjański i dr. Juzyczyński, a to tym jak najzupełniej subjektywnym argumentem, że stronnictwo „młodych" (czytaj szczerych Ukraińców patrjotów) skłania się do autonomji, a zatem należy ich usunąć od akcji wyborczej".

Stara *Presse* donosi, że kolej Lwowsko-Czerniowiecka uznała w zupełności kartel taryfowy, zawarty między kolejami państwowemi a koleją Karola Ludwika; o ile w odpowiednich postanowieniach chodzi o uregulowanie ruchu konkurencyjnego z jej linjami, przyjmuje wszystkie te zobowiązania prawne, jakie kartel na nią nakłada.

Dnia 11. bm. odbyła się we Wiedniu Rada ministrów, która trwała kilka godzin. Przedmiotem obrad miały być przedłożenia parlamentarne.

W wiedeńskich kołach oficjalnych przeczą stanowczo pogłosce o rozwodzie serbskiej pary królewskiej i o zamiarze króla Milana wstąpienia w powtórne związki małżeńskie.

Z Berlina donoszą pod datą 11. b. m., że centralne mocarstwa europejskie zgodziły się pono w milczeniu, aby akcji włoskiej na morzu Śródziemnem pozostawić bieg wolny, a zachowywać w obec niej jedynie stanowisko obserwacyjne, nie podnosząc innych zarzutów, prócz tych, które wyszły od W. Porty. Wszystkie dzienniki nadsprejskie z 11. bm. poświęciły Gordonowi wspomnienie sympatyczne.

Wśród dyplomacji watykańskiej zajść mają wkrótce ważne zmiany personalne. Mianowicie nuncjusz madrycki, mons. Rampolla, stał się podobno skutkiem znanej afery Pidala w Hiszpanji wręcz niemożebnym, a stanowisko kolegi jego paryskiego, mons. Rende ma być znów zachwianem z powodu jego przekonań legitymistycznych. Obydwaj prałaci będą tedy odwołani, a jako ich następców wskazują: dla Hiszpanji arcyb. Dominika Jacobini, lub arcyb. księcia Ruffo Scilla; dla Francji arcyb. Mocenni, który ongi zajęty był przy nuncjaturze we Wiedniu.

Polit. Corr. donosi ze Stambułu, że powodzenie Mahdiego w Chartumie wywołało żywą radość w pewnej części ludności tureckiej. Inne wrażenie jednak miała ta wiadomość wywrzeć na sułtanie i Rządzie porty, którzy w zwycięztwie Anglji w Sudanie widzą zarazem zwycięztwo interesów tureckich. Według wiadomości *Polit. Corresp.* z Londynu nie myśli na razie nikt o obaleniu gabinetu Gladstone'a mimo ogólnej niechęci, jaką wywołała jego polityka zagraniczna. Dopiero ogólne wybory, które się odbędą z końcem br. zadecydują ostatecznie o losie gabinetu.

Pułkownik Wilson oświadcza, że zdrada Faragha Paszy sprowadziła upadek Chartumu i śmierć Gordona i podaje bliższe szczegóły: Faragh już od dłuższego czasu wzniecił w Gordonie nieufność; raz nawet udowodniono, że Faragh knuje zdradzieckie plany. Gordon oszczędził go na razie. Przypuszczał prawdopodobnie, że ukaranie zdrajcy może niekorzystnie wpłynąć na wojska sudańskie, któremi dowodził Faragh i które były do niego bardzo przywiązane — lub też, że zaufał zaklęciom Faragh'a, przyrzekającego dochować wierności. Faragh pasza zdradził Chartum 26. stycznia z rana, rozkazując otworzyć bramy miasta i wpuścić wojska Mahdi'ego; Gordon słyszał niezwykły hałas, który wywołało wtargnięcie tłumów wojska do miasta, wypadł na ulicę i został u wnijścia pałacu zamordowany. Dzicy strzelcy Kordofanu przebiegali wszystkie ulice miasta, roznosząc hasło ogólnej rzezi. Mordowano wszystkie osoby, które dochowały wierności Gordonowi; mężczyzn, kobiety i dzieci zabijano z niesłychanem okrucieństwem. Świadkowie naoczni donoszą, że przez cały dzień płynęły strumienie krwi w ulicach. Przeważna część garnizonu uznała dobrowolnie Mahdi'ego, a jego generałowie zorganizowali natychmiast według najlepszych wojskowych przepisów zupełny system obrony Chartumu. Znaczną część strzelców porozstawiano w zewnętrznych fortach.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 13. lutego. Według informacyj, jakie otrzymałem ze sfer poselskich, przyjęcie noweli do ustawy o należytościach z poprawkami, które postawione będą ze strony prawicy, nie ulega już żadnej wątpliwości.

Komisja budżetowa ukończyła wczoraj szczegółową rozprawę, a dnia 18. b. m. przystąpi do obrad nad ustawą finansową. Rozprawa budżetowa rozpocznie się w Izbie około 24 b. m.

Koło polskie odbędzie posiedzenie w niedzielę i czwartek.

(D.) **Wiedeń** 13. lutego. W komisji prawniczej postanowiono jednogłośnie zniżenie prawnej stopy procentowej z 6 na 5.

(D.) **Wiedeń** 13. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Klubu czeskiego, upoważniono Riegera do złożenia wizyty Clamowi z wyrażeniem życzenia, aby stan zdrowia pozwolił mu jak najprędzej uczestniczyć w obradach Klubu.

Widersberg otrzymał zezwolenie na postawienie wniosku, aby słuchaczom wydziału medycznego było wolno odbywać jednoroczną służbę wojskową dopiero po uzyskaniu dyplomu doktorskiego.

Narodni Listy donoszą, że na przyrzeczenie Taaffego, że dla żądań słoweńskich zrobi on wszystko, co tylko będzie w jego możności, postanowili Słoweńcy głosować za specjalną rozprawą nad nowelą do ustawy o należytościach.

Posła Rufa nie udało się odwieść od postawienia wniosku, żądającego odesłania noweli należytościowej do komisji. Klub Liechtensteina przychylił się do wniosku Rufa. Lewica zażąda w trzeciem czytaniu imiennego głosowania i będzie głosować przeciw ustawie.

Obertraut cofnął na dzisiejszem posiedzeniu złożenie mandatu.

(D.) **Wiedeń** 13. lutego. W komisji dla regulacji rzek głosowano na żądanie Mengera imiennie nad wnioskiem przejścia do rozprawy szczegółowej. Za wnioskiem głosowali: Zeithammer Skopalek, Jahn, Chrzanowski, Czerkawski, Stadnicki, Starzeński, Tarnowski, Vojnovics, Vosnjak, Styrcea, Bärenfeind, Plass i Sochor. Przeciw wnioskowi głosowali: Heilsberg, Suess, Wagner, Weeber, Proskowetz, Russ, Bohaty i Siegel. Russ zgłasza swoją rezolucję jako wniosek mniejszości. Sprawozdawcą komisji wybrany został Sochor 13 głosami przeciw 10.

Poseł Obertraut złożył mandat.

Berlin 13. lutego. *Reichsbote* potwierdza, że pomiędzy Niemcami a Austrją toczyły się rokowania, celem przyłączenia się Austrji do niemiecko-rosyjskiego traktatu ekstradycyjnego.

Berno 13. lutego. Poseł Tomasz Schimbera umarł wczoraj w skutek apopleksji.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13. lutego. Posiedzenie Izby panów odbędzie się dn. 23. bm.

Wiedeń 13. lutego. Poseł do Rady państwa Obertraut z karlsbadzkiego okręgu wyborczego gmin wiejskich złożył mandat poselski.

Izba budżetowa załatwiła wczoraj stat pocztę; tak więc przeprowadzono już rozprawę nad całym preliminarzem budżetu państwowego, a pozostaje jeszcze tylko do załatwienia ustawa finansowa.

Komisja prawnicza zgodziła się jednomyślnie na zniżenie prawnej stopy procentowej z 6 na 5%.

Wiedeń 13. lutego. Wczoraj odbył się u cesarstwa obiad, na który byli między innymi zaproszeni: ambasadorowie: Włoch, Turcji i Anglji i posłowie Grecji, Saksonji, Hiszpanji i Serbji.

Buda-Peszt 12. lutego. W dalszym ciągu rozprawy nad reformą Izby magnatów, postawił Hermann wniosek, żądający zniesienia tejże Izby. Tisza zbijał w dłuższej przemowie argumenta wyżwspomnianego wniosku, jako też i innych wnoszonych poprawek, uprzasając Izbę o przyjęcie [illegible] przedłożenia rządowego. Minister będzie się starał utrzymać zasadę [illegible] pewnych szczegółach [illegible] poprawki, należy [illegible] do Izby magnatów. Natomiast odstępuje minister od §. 25. według którego [illegible] uwzględnieni [illegible] udział w posiedzeniach Izby.

Berlin 12. lutego. Rada związkowa zgodziła się na zawarcie niemiecko-rosyjskiego traktatu ekstradycyjnego na podstawie odnośnej prusko-rosyjskiej konwencji.

Rajchstag odesłał nowelę o taryfie cłowej do osobnej komisji 21 członków. Obrady wstępne nad cłem od drzewa załatwia osobna komisja; rozprawy zaś nad cłami zbożowemi będą się toczyć w plenum. Bismark oświadczył, że od 30 lat nakładało państwo na rolnictwo ciągle wzrastające ciężary; wszelkie walory miały zwyżkę oprócz rolniczych; zachodzi zatem potrzeba rozłożenia spoczywających na krajowem rolnictwie ciężarów na konkurencję zagraniczną; toż samo odnosi się także do ceł od drzewa. Bismark oświadczył się stanowczo za cłem ochronnem, chociaż dawniej był za cłami finansowemi.

Berlin 12. lutego. Postawiony w komisji budżetowej Rajchstagu wniosek żąda przyzwolenia preliminowanej dla obrony afrykańskiego terytorjum sumy, a to w ilości ryczałtowej, aby nie krępować Rajchstagu a zarazem nie stawiać przeszkód polityce kolonialnej Rządu.

Paryż 12. lutego. Briére odparł 9. b. m. po krótkiej utarczce napad Chińczyków na Thanoi i ruszył w pochód naprzód. Strata Francuzów wynosi 2 zabitych i 6 rannych.

Potwierdza się wiadomość o przybyciu floty francuskiej do Gutzloff.

Neapol 12. lutego. Statek „Amadeo" odpłynął rano w kierunku do morza Czerwonego; „Florio" podąży za nim w ciągu dnia.

Shanghai 12. lutego. Według doniesień „Ajencji Havasa", opuściły dziś statki francuskie Gutzloff, celem odszukania statków chińskich, które mają stać na kotwicy pod Sheippo.

Londyn 12. lutego. Wolseley telegrafuje z Dulkainach dnia 10. bm.: Kolumna jenerała Earle zniszczyła po 5-godzinnej walce wszystkie pozycje nieprzyjacielskie, i zdobyła 10 sztandarów, a cała miejscowość wpadła w ręce angielskie. W skutek tego zwycięstwa otwartą została droga do Berberu bez dalszych walk. Straty nieprzyjaciół są znaczne, a większa część ich wodzów poległa. Wojsko angielskie straciło 12 poległych między innymi jenerała Earle i podpułkownika Eyre i 25 rannych. Kolumna ta miała udać się dn. 11. bm. w dalszy pochód Nilem.

Londyn 12. lutego. Graham został stanowczo zamianowany komendantem wojsk przeznaczonych do Suakimu. Greaves, szef sztabu jeneralnego, zamianowany został kanclerzem tajnej pieczęci, a minister robót publicznych Lefevre ministrem poczt; obaj z krzesłem w gabinecie.

Petersburg 12. lutego. Wczoraj wieczór wybuchł w gmachu miejskiego Towarzystwa kredytowego pożar, który dopiero dziś rano ugaszono. Górne piętro spaliło się do szczętu, a drugie piętro zostało uszkodzone. Utrzymują, że kasa i archiwum zostały ocalone. Jeden z członków straży ogniowej stracił życie podczas gaszenia pożaru, a dwóch zostało rannych.

Cesarz przybył na miejsce pożaru i pozostał tam aż do chwili, kiedy zlokalizowanie pożaru zostało zapewnione. Minister sprawiedliwości, który także przybył na miejsce pożaru, zarządził natychmiastowe śledztwo. Utrzymują, że aresztowano pewnego robotnika gazowego jako podejrzanego o podpalenie.

Kair 12. lutego. Słychać, że niespodzianie wybuchło przesilenie ministerjalne.

Wiadomości giełdowe.

(?) **Wiedeń** 11. lutego. Uchwała klubu lewicy, aby w Izbie posłów przy noweli należytościowej głosować za opodatkowaniem giełdy — nie wypłynęła pono z głębokiego jej przekonania, lecz raczej była rezultatem taktyki partyjnej. Tak, czy owak, dość że giełda ma obecnie przeciw sobie wszystkie stronnictwa Rady państwa. W obec takich warunków, ponure zwątpienie opanowało umysły spekulantów naszych, co też na początku targu wyraziło się najzupełniejszym zastojem we wszystkich kierunkach. Atoli wnet już, zwyczajem ludzkim, zaczęły żywsze temperamenty perswadować sobie i drugim, że ostatecznie podatek giełdowy w rzeczywistości nie jest znów tak straszną i zabójczą rzeczą, jak dziś wygląda na papierze i że zanim on stanie się normą obowiązującą, dużo jeszcze wody upłynie w Dunaju. I już zaczęły te perswazje coraz liczniejszy zastęp zwolenników zyskiwać; zdawało się, że zwolna ogarną całą giełdę i spowodują nawet prąd zwyżkowy — gdy wśród tego jeden z wybitniejszych spekulantów, snać nieprzekonany wcale, a przeciwnie porwany najskrajniejszym pesymizmem, rzucił na targ tutejszy i w Berlinie wszystkie swoje zapasy z wyraźnie objawionem życzeniem pozbycia się ich spiesznego. Manewr ten (bo być może, że był to manewr tylko), wywołał dość ogólną reakcję i spadek kursów. Dopiero ku końcowi dnia giełda berlińska pod wpływem kilku pomyślnych motywów lokalnej natury, zrobiła zwrot w sensie dodatnim, a za- [illegible] częściowo, także giełda nasza. I ta okoliczność nie pozostała bez wpływu, że z Londynu i Paryża sygnalizowano teraz kursa przeważnie wyższe.

Ostatecznie notowano: Kredyty (303) i Anglosy (106·90) o 60 ct. niżej; Länderbanki (103·80) o 40 ct., Czerniowieckie (214·75) o 1·25, Ludwiki (270·50) o 50 ct., Łupkowskie (181·25) o 25 ct, Państwowe (308·20) o 10 ct., Tureckie tytoniowe (123·25) o 25 ct. Tramwaje zyskały 25 ct. (212·50). Z rent straciły: Papierowa (83·25), węgierska papierowa (93·95) po 15 ct., srebrna (83·95) 5 ct. Z losów awansowały: z roku 1854 o ½%, z roku 1860 o 0·7%, Cisańskie o 10 ct., kredytowe o 25 ct. Straciły zaś: serbskie 1·30, z roku 1864 25 ct., komunalne 5 ct. Złoto i ruble pozostały w równej cenie (napoleony 9·78 — ruble 1·30).

Lwów d. 12. lutego. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 269·50 do 272·50, Kolei Lwów.-Czern.-Jassy 215·— do 218·50, Banku hipot. galic. 282·— do 287·—, Banku kred. gal. 237·— do 242·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·45 do 100·45, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·50 do 92·75, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·45 do 100·45, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·25 do 88·25, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 96·60 do 97·60, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·65 do 99·65, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58 — do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·20 do 102·20, Komunalne gal. Zakład kredyt. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·71 do 5·81, Dukat cesarski 5·75 do 5·85, Napoleondor 9·73 do 9·83, Pół-imperjał rosyjski 10·— do 10·12, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·29½ do 1·31½, 100 marek niemieckich 60·10 do 60·80, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 13. lutego godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 304·80, Anglo-Austr. 107·50, Akcje banku Unio 79·—, Kolej Karola Ludwika 270·50, Połudn. 143·80, Renta papierowa 83·35, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·78, Rubel papierowy 1·30½. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń d. 12. lutego godz. 1 min. 55. Akcje alp. tow. górn. 47·10, Węg. akcje kredyt. 314·25, Akcje anglo-aus.r. 107·75 Akcje banku Unio 78·80, Akcje Karola Ludwika 270·50, Akcje kolei północnej 249·50 Akcje kolei południowej 144·—, Akcje kolei Alföldzkiej 186·50, Akcje Staatsbahn 308·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 216·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·50, Wiedeńskie losy 125·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 107·50 Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·75, Losy regulacji Cisy 118·25, Losy tureckie 22·25, Węgierska renta 98·62, Akcje banku związkowego 107·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·30, Węgierskie losy 118·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 12. lutego godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 83·30, w srebrze 84·—, Renta w złocie 106·60, 5% austr. renta marcowa 99·—, Akcje banku wiedeńskiego 870·—, kredytowego 304·20, Londyn 123·85, Srebro —·—, Napoleondor 9·77½. Dukat cesarski 5·80, 100 marek niemieckich 60·35.

Berlin d. 12. lutego godz. 5 min. 33. Rosyjskie banknoty 216·45, Akcje kredytowe 517·—, Lombardy 240·—, Galicyjskie 112·40, Kolei rumuńskiej 36·90, Austrjackie banknoty 165·70. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·13.

Telegramy zbożowe d. 12. lutego. Wiedeń: Pszenica 8·50, do 8·75 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 litr procent 27·50 do 27·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·26 do 8·27 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień - maj) 166·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 43·30 m., olej rzepakowy 51·40 m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·50 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 13. lutego; 13·75 do 14·—. Brema: 6·95 do —·—. Hamburg: 7·00. na luty 6·90 na listopad-marzec 7·60. Antwerpja: na luty 17·½. Nowy-York: 7·¾. Filadelfja: 7·½.

L. 10168. 1270 3—3

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 29. grudnia 1884 r. l. 10168 rozpisuje się niniejszem w celu wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Kołomyi prawa propinacyjnego wraz z dodatkiem gminnym na dalsze trzechlecie, t. j. od 1. stycznia 1886 do końca grudnia 1888.

Publiczną lic tację na dzień 26. lutego 1885.

w urzędzie gminnym począwszy od godz. 9. rano do l. w południ.

Jako cenę wywoławczą ustanawia się:

I. a) za prawo propinacji wódczanej 6000 złr. w. a. rocznie, zaś za dodatek gminny 39.000 złr. w. a. rocznie.
b) za destylarnię gminną jako dodatek do propinacji wódczanej 600 złr.

II. a) za prawo propinacji piwnej 2350 złr. w. a. rocznie, zaś za dodatek gminny 15.900 złr. w. a. rocznie.
b) za lodownię piwną jako dodatek do propinacji piwnej 200 zł. roczn.

Licytować można tylko na prawo propinacji wraz z dodatkami a w ofercie ma być wyrażone jaki czynsz dzierżawy za prawo propinacji a jaki za dodatki gminne oferent podaje.

Licytantom zostawia się do woli podawania ofert albo na wszystkie przedmioty razem albo też na przedmioty pod I. i II. z osobna, przy ofercie jednak konkretalnej ustanawia się cena wywoławcza za prawo obu propinacyj tak wódczanej jakoteż i piwnej na 8350 złr. a. w. zaś za dodatek gminny od obu na 54.900 złr. a. w., za destylarnię i lodownię 800 złr. w. a. rocznie.

Licytować można ustnie lub ofertami pisemnemi, w każdym razie winien licytujący złożyć jako wadjum 10% od ceny wywołania w gotówce lub w papierach wartościowych lub w książeczkach kołomyjskiej Kasy oszczędności i takowe albo dołączyć do oferty lub też złożyć komisji licytacyjnej.

Wynik licytacji zawisł od zatwierdzenia Rady gminnej.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane w urzędzie gminnym w godzinach urzędowych.

Zwierzchność miasta

Kołomyja dnia 5. lutego 1885.

Burmistrz
Dr. M Trachtenberg.

Węgiersko-francuskie

zabezpieczające akcyjne Towarzystwo

(FRANCO-HONGROISE)

Na publicznem z dnia 31. z. m. ciągnieniu przydanych policom życie zabezpieczającym węgiersko-francuskiego zabezpieczającego akcyjnego Towarzystwa (Franco-Hongroise) losów antycypacyjnych przypadło na zabezpieczone u nas według kombinacji losowania, 37 wygranych, a mianowicie wyciągnięto następujące losy wraz z przypadającemi na nie według planu wygranemi:

16 sztuk

12	3555	6571	13509
462	5817	6475	13771
1010	5908	12400	14839
2844	6186	13022	15914

21 sztuk

1956	9918	21794	24541
2266	11565	22222	24703
7917	10707	22521	24952
1935	20672	23979	
1657	10796	24345	
7232	21081	24540	

Wyciągnięte wygrane zostaną natychmiast po przedłożeniu policy i ostatniego premiowego kwitu, jakoteż dotyczących tytułów w kasach Towarzystwa lub ich zastępstwach gotówką wypłacone, zaś dotyczące wolne od premji police wydane.

1. lutego 1885.

Generalny Inspektorat dla Galicji i Bukowiny w Czerniowcach. 1265 3—3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.